

KILKA UWAG O WOJEWÓDZTWIE KTÓREGO JUŻ NIE MA

Z dniem 01.01.2014 roku minęła 15 rocznica ogromnych zmian administracyjnych w Polsce. Powstało 16 województw oraz 380 powiatów (w tym 66 miast na prawach powiatu). Zlikwidowano 49 dotychczasowych województw, ale w świadomości Polaków utrwaliło się, że tak naprawdę zlikwidowano 33 województwa w tym województwo koszalińskie.

Województwo koszalińskie to dawna (ale jeszcze nie zapomniana) jednostka podziału administracyjnego Polski, której stolicą był Koszalin, powołana do życia w myśl reformy administracyjnej wprowadzonej 6 lipca 1950 roku. Województwo koszalińskie było obok opolskiego i zielonogórskiego jednym z trzech nowych województw, powołanych do istnienia w myśl reformy administracyjnej z 1950 roku.

Zostało utworzone ze wschodniej części dużego obejmującego niemal całe Pomorze Zachodnie województwa szczecińskiego. Zajmowało obszar 17 774 km² (10. miejsce w kraju), a w 1972 roku mieszkało tu około 774 000 mieszkańców. Mimo, że stolicą regionu był Koszalin, to Słupsk był wówczas największym miastem i głównym ośrodkiem przemysłowym. Po reformie administracyjnej w 1975 roku ze wschodniej części województwa koszalińskiego wydzielono województwo słupskie, a z południowych powiatów fragment pilskiego. Obszar województwa wynosił wówczas 8 470 km² (11. miejsce w Polsce), a ludność w 1994 roku stanowiło 520 000 mieszkańców. Województwo koszalińskie w 1998 roku podzielone było na 18 miast i 35 gmin.

Z dniem 01.01.1999 roku kolejna reforma wróciła do rozwiązań z przed 1975 roku z jedną jedyną zmianą – bez województwa koszalińskiego. Ta decyzja była dla większości

mieszkańców województwa koszalińskiego mocno niezrozumiała. Plotkowano, że to za karę, że na złość itp... Zabrakło publicznego, merytorycznego dialogu ze społeczeństwem. „Puste” argumenty nie mogły uspokoić atmosfery. Nic więc dziwnego, że likwidacji województwa koszalińskiego sprzeciwiali się mieszkańcy, postulujący utworzenie województwa środkowopomorskiego. Dyskusja jednak, mimo starań środowisk lokalnych, nie doprowadziła do żadnych zmian na mapie administracyjnej kraju.

Z chwilą utworzenia województwa zachodniopomorskiego, pojawiły się całkiem nowe problemy do rozwiązania. W strukturze województwa zachodniopomorskiego pojawiły się jednostki samorządowe z 5 „małych”, poprzednich województw. Mamy więc zróżnicowane szanse na rozwój, bogaty pas nadmorski i biedne pozostałości po PGR – ach. Nie mamy kompatybilnego systemu komunikacyjnego.

Wałcz dopiero od roku ma połączenie kolejowe ze Szczecinem. Nie mamy do dzisiaj jednolitej TV regionalnej ani jednorodnej dla województwa zachodniopomorskiego prasy regionalnej. Medialnie mieszkańcy województwa zachodniopomorskiego nadal mają „ciągotki” i media: z Poznania (Wałcz), Słupska (Sławno), Gorzowa (Myślibórz) i oczywiście media z Koszalina dla Koszalina i okolic.

Mieliśmy i mamy nadal różne prefiksy telefoniczne (aż 5 w woj. zachodniopomorskim). Pozytywną polityczną praktyką województwa zachodniopomorskiego stało się to, że sprawy kadrowo - personalne nie miały decydującego znaczenia.

One nigdy nie „wadziły” w sposób zanadto dokuczliwy. Nie przeszkadzało nam to, że tzw. „elity” polityczne w naszym województwie są z innych „geograficznie” bajek. Nauczyliśmy się „siebie” i nauczyliśmy się życia w swoistej symbiozie szczecińsko – koszalińsko – gorzowsko – wałeckiej. Bardziej potrzebne byłyby w tej sprawie merytoryczne i spokojne apolityczne rozważania regionalne. No i jeszcze jedno. W rozmowach prywatnie – koleżeńskich problemy wspólnego „pożycia” są częściej zmartwieniem i tematem rozmów elit „szczecińskich” niż innych np.: „koszalińskich”...

Dzisiaj nadal jest trudno ocenić, na ile wprowadzona 1 stycznia 1999 roku reforma samorządowa, poza tym, że zmniejszyła liczbę województw z 49 do dzisiejszych 16, spełniła oczekiwania „reformatorów”. Główne problemy regionu od lat są nierozwiązane. Dotyczy to tego o czym wspominałem powyżej, ale i tego co leży w rzeczywistej strategii rozwoju naszego regionu. Myślę tu o budowie (czy raczej zaniechaniu w całości, lub części) dróg ekspresowych S3, S6, S11, tunelu do Świnoujścia, obejścia północnego Szczecina, wielu tak potrzebnych nam obwodnic, ale także o rozsądnej perspektywie dla wsi popegeerowskich, walce z bezrobociem

czy też z ogólnie pojętą polityką morsko – stoczniową.

Koszalin nie zyskał absolutnie nic na programie, którego nigdy tu nie uruchomiono: „dla miast które utraciły status miasta wojewódzkiego”.

Nie udaje się także zatrzymać ludzi młodych. Oni „nogami” nadal wybierają swoją ale i naszą przyszłość. Niestety obecnie rządząca koalicja nie ma pomysłu na rozwiązanie tych problemów. I to jest chyba nasz główny problem. Nie byłoby pomysłów na podziały gdyby nie było problemów od zawsze nierozwiązanych. Z perspektywy 15 lat widać, że nie zdominowały nas problemy z zorganizowaniem i z ukonstytuowaniem się nowej „zachodniopomorskiej” rzeczywistości.

Nie przeszkadzały też podziały i uprzedzenia o charakterze personalnym i politycznym. Decydujące nie były też międzywojewódzkie (49) uprzedzenia.

Trudności, moim zdaniem, wynikały ze znalezienia wspólnego „mianownika” jakim jest wspólnota interesów całego naszego regionu. Ten problem do dzisiaj nie jest rozwiązany. Jest to problem równomiernego rozwoju województwa zachodniopomorskiego.

Według oficjalnych danych dzisiaj nasz region – województwo zachodniopomorskie jest najwolniej rozwijającym się województwem w kraju. A więc czy warto nadal żyć razem, ale w biedzie?

Jerzy Kotłęga
radny - wiceprzewodniczący Sejmiku
Województwa Zachodniopomorskiego